

Świąteczna codzienność

I oto znów nadchodzi chwila wielkiej szansy. Boże Narodzenie. Niebawem Nowy Rok. Niestety jak zwykle dla zbyt wielu jak zwykle.

Patrzyłem na ludzi, którzy biegają w nerwach jak szaleni. Gdzieś przemknęła myśl cicha w zadumie: „Oto tak wygląda codzienność do n-tej potęgi”.

Ludzie biegają jeszcze bardziej niż zwykle. Złuszczą się na siebie i kłócą ze sobą w kolejkach, stojąc po strawę na Wigilię – tragiczne. Cały sens Świąt znika, jak we mgle. A jeszcze kartki świąteczne, prezenty, sprzątanie, itd. Gdyby ktoś wiedział w jakich nerwach i pośpiechu te kartki i prezenty są załatwiane, to pewnie by nie wziął tego do ręki. Ale któż się dziś przejmuje subtelną energią – naprawdę niewielu.

Święta zaczynają przypominać żalostną i pośpieszną codzienność.

Najpierw wszystko przed Świątami nabiera tempa zwykłego poniedziałku lub czwartku – zupełne wariactwo, jakiś magiczny trans zakupów, załatwień, dywanów, potraw, Później nadchodzi dzień Święta i podniesiony do potęgi czas lenistwa i niedzielnego jedzenia. Skrajne tempo i skrajny bezruch. Skrajne ciepło i miła atmosfera – jeżeli jest.

Niestety dla wielu ludzi to nie jest pewne, ponieważ wiele firm, którym zawsze mało, nie dało ludziom poświętować i odpocząć. Korporacyjne niewolnictwo. Tragiczne.

Zanika Sacrum.

Święta działają tak, jak dopisanie 0 (zera) w matematyce. Masz 1 (jeden) dopisujesz 0 (zero) i raptem masz 10 (dziesięć). Dopisujesz 0 (zero) i masz zamiast 10 (dziesięciu) 100 (sto). Dopisujesz 0 (zero) i masz 1000 (tysiąc).

Dla wielu ludzi Święta zaczynają oznaczać czas nerwowości (+0), zmęczenia (+0), frustracji (+0), pośpiechu (+0), gonitwy za niedoścignionym, a nawet często nienazwanym (oczywiście +0). Wielu po Świątach potrzebuje kilku dni odpoczynku (+0). Coś jest z nami chyba nie w porządku.

Rzeczy zewnętrzne, drugorzędne tak nas przysypały, że zapomnieliśmy, by przygotować Maleństwu miejsce w głębi swojego serca. Niektórzy zapomnieli nawet, że mają serce. Chyba, że jakieś bolesne ukłucie w zabieganiu wyrzuca kogoś z transu i przypomina o istnieniu serca. Zauważyłem, że jadąca na sygnale karetka pogotowia również powoduje zastygnięcie ludzi w jakiejś chwilowej zadumie przed następną gonitwą.

Może zbyt krytycznie to brzmi, ale naprawdę patrząc na ludzi odnosi się wrażenie, że ich przedświąteczne działania nie emanują spokojem, ciepłem, zadumą, ani nawet jakimś głębszym sensem. Smutne i prawdziwe – niestety.

Wymachiwanie rękami, podniesiony głos, napięcie, klótnie – delirium jakieś.

Powinno być Miłość + 000, Dobroć + 000, Radość + 000, Bliskość + 000 i wiele innych dobrych rzeczy + 000.

**Coś mi się wydaje, że ze Świąt uczyniliśmy codzienność,
a raczej powinniśmy z codzienności czynić Święto,
a właściwie Świętość.**

Piotr Pilipczuk